

Stanisław ŁUĆ

O weryfikacji i chceniu

Raz na jakiś czas przychodzi do biura przodownik turystyki pieszej, po godzinach swojej pracy zawodowej zająć się weryfikacją odznak. Ma stosować się do regulaminu Odznak Turystyki Pieszej, Instrukcji Weryfikacyjnej, ma za sobą lata doświadczeń w turystyce pieszej i również w weryfikacji. Dostaje dokument – książeczkę wycieczek pieszych, ocenia wpisy i weryfikuje punkty, a potem przyznaje odznakę. Przyznaje w ciągu roku kilkadziesiąt, czasem więcej OTP. Jeśli dokumentacja budzi wątpliwości – odznaki nie przyznaje.

Siedzi sobie jakaś Osoba w pracy, kawkę popija, troszkę poplotkuje, troszkę się ponudzi. Robotę odkłada na później. A gdy namolny klient przyjdzie – zbywa go, przeciąga prostą procedurę, wreszcie zdenerwowana upominaniem się o załatwienie sprawy złośliwie odrzuca przedłożone dokumenty, besztając klienta obraźliwymi słowami – aby go zniechęcić do kolejnych wizyt.

Która wersja jest prawdziwa?

Daleki jestem od oceniania w kategoriach: czarne-białe. Na pewno bywa różnie, ale ta druga ocena nie jest sprawiedliwa w stosunku do osób społecznie przyznających OTP. Każdy, kto zajmował się weryfikacją trochę dłużej niż podczas zajęć kursowych, dobrze wie, ile trudu wymaga rozwikłanie rebusów stworzonych przez wypełniających książeczki wycieczek pieszych. Najtrudniejsza jednak sytuacja – nie formalnie, ale moralnie – pojawia się wtedy, gdy kandydat nie wie zbyt wiele o regulaminie, o zasadach rządzących od 60 lat przy zdobywaniu OTP, ale chce. Chce mieć odznakę – i już. Kropka.

Wtedy weryfikujący przodownik ma trudny orzech do zgryzienia: czy pozostać w zgodzie z regulaminem i swoim sumieniem, czy też dla świętego spokoju odznakę przyznać. Nie wykluczam, że i takie sytuacje mają miejsce.

Ile jest odrzuconych książeczek nie potrafię powiedzieć. Ale dwa, trzy razy do roku (w skali całej Polski) zdarzają się odrzucenia zakończone interwencją i skargą do Komisji TP, do Zarządu Głównego PTTK, do prasy. Zarzuty i argumenty padają różne, zawsze jednak pojawia się ten jeden: ja chcę odznakę, a PTTK uniemożliwia mi to – a więc zniechęca mnie do uprawiania turystyki. I nie ważny jest regulamin, potwierdzenia, sposób wypełnienia książeczki, ważne jest to jedno: ja chcę!

A jeszcze gorzej gdy sprawa dotyczy dziecka. Trasy na „Siedmiomilowe Buty” przebyte na tatrzańskich szczytach, ale proszę przyznać odznakę, bo zmarnuje się tyle punktów – no i dziecko się zniechęci do uprawiania turystyki przez nieprzejednaną postawę jakiegoś pana, który pewnie nawet nigdy nie był na szlaku. Pal sześć zasady – dziecko chce!

Co roku przyznajemy kilka tysięcy OTP. Opisane sytuacje są niewątpliwie wąskim marginesem, ale rzutują na obraz naszego Towarzystwa tworząc jego fałszywy wizerunek. Więc jak postępować w obliczu „chcenia”? Uważam, że stworzono regulamin po to by określić zasady zdobywania OTP. I tych zasad powinniśmy się trzymać. Nie kurczowo, po wojskowemu, lecz indywidualnie dla każdej sytuacji. W imię popularyzacji i zachęty. Odmowa przyznania powinna jasno wyjaśniać powody i nie być tylko odrzuceniem, ale propozycją uzupełnienia punktów, poprawienia wpisów – liczę tu na takt i kulturę przodowników.

A co z tymi, którzy nie chodzą, tylko zbierają potwierdzenia? Jeśli nie ma dowodów kłamstwa, to przyznajmy odznakę. Skoro „zbieraczowi” daje satysfakcję oszukanie weryfikatora i siebie...